

Zapiski T. Gumińskiego - 03-09.08.1970

Poniedziałek, 3.VIII 1970 r

Rozpocząłem wędrowkę za plakatami bhp, które postanowiłem zgromadzić celem urządzenia w Legnicy wystawy jeszcze w r. b. Na początek, jakby wiedziony Duchem Św., skierowałem się do Głównej Inspekcji Pracy przy Centr. Radzie Zw. Zawodowych mieszczącej się przy ul. Kopernika. Przyjęto mnie tutaj nadzwyczaj życzliwie udzielając szeregu cennych wskazówek i rad. Dowiedziałem się przy tym rzeczy zaskakującej. Na żądanie Zw. Zaw. Plastyków nie prowadzi się wymiany polskiego plakatu bhp z instytucjami zagranicznymi. Plastyki postarali się, aby plakat o obrocie wewnętrznym był traktowany jako „dzieło sztuki”. Szkoda, że nikt nie wpadł na pomysł podobnego zakwalifikowania znaczka pocztowego. Czymże bowiem jest on gorszy od plakatu. Różni się właściwie formatem. W ten sposób Polska jest odcięta po prostu od doświadczeń w dziedzinie plakatów, jakie mają już za sobą inni. Moi rozmówcy nie mogli mi więc służyć żadnymi plakatami obcymi, chociaż o takie również prosiłem.

Moja wizyta w Warszawie okazała się wyjątkowo pożyteczna. Muzeum Miedzi w Legnicy będzie jedyną placówką w kraju poza Warszawą gromadzącą plakaty bhp. W stolicy, a właściwie Wilanowie czyni to bowiem tylko dyr. St. Lorentz. Przekazuje się do jego dyspozycji po 10 egz. każdego plakatu.

Wtorek, 4.VIII 1970 r.

Jeszcze przed świtem znalazłem się w Legnicy. Padał tutaj deszcz w ciągu soboty i poniedziałku, którego śladu nie było nawet w Warszawie.

W Muzeum podzieliłem się z pracownikami wrażeniami z W-wy i przebiegu załatwianych spraw. Nadeszły dwa medale wydane w Jeleniej Górze z okazji 25-lecia wyzwolenia Ziemi Lubuskiej. W ten sposób bez grosza powiększa się stale nasza kolekcja.

Po obiedzie dosypiałem czas stracony w pociągu, bowiem nie zmrzyłem oka. Muzeum w Kamiennej Górze przejmuje podobno Ministerstwo Przemysłu Lekkiego. Poszukują pracowników. Kierownictwo ofiarowali jakiemś z pracowników proponując wynagrodzenie 3500 zł. miesięcznie. Ogółem ma być zatrudnionych 9 osób.

Środa, dn. 5.VIII 1970 r.

W Warszawie podczas mego pobytu stwierdziłem zupełny brak w sklepach czekolady. W Legnicy jest podobnie. Wszyscy widzą w tym przygotowanie do podwyżki cen kakao i produktów pochodnych.

W dziedzinie anegdoty politycznej posucha. Notuję dwie ostatnio zasłyszane.

- Co oznacza słowo „bodziec” według słownika Lindego?

- Kij do popędzania bydła.

Tkwi w tym aluzja do proponowanej właśnie reformy bodźców ekonomicznych, po której ogół nie spodziewa się niczego dobrego. Sprawdziłem podane wyjaśnienia słowa „bodziec” u Lindego. M.in. istotnie tak objaśnia jedno z jego znaczeń.

Czwartek, dn. 6.VIII 1970 r.

Na skutek wyjazdu do Warszawy opóźnia się mój urlop. Zamierzam go rozpocząć dopiero w najbliższy poniedziałek wycieczką wspólną z Marylką do Łowicza i Warszawy.

Odwiedził mnie art. pl. Miller ponownie, zgodnie zresztą z zapowiedzią. Radził się, co do sposobu, w jaki podejść do projektowania przez niego miedziorytu z panoramą Legnicy. Miller powtarzał mi rozmowę z przewodniczącym Prezydium MRN. Wyraził on życzenie, aby panorama Legnicy była ozdobiona nie tylko herbem miasta, ale również herbem Wrocławia i to sprokurowanym przez prof. H. Maleczyńskiego. Tarcza dwudzielna z połowami orłów białego i śląskiego. Sprzeciwiłem się takiej koncepcji proponując kartusz z dwoma kluczami jako jedynie uzasadnionym herbem Legnicy. Wypowiedziałem się również przeciwko wprowadzeniu do panoramy Legnicy czegokolwiek, co pochodzi z okresu rządów pruskich 1741-1945.

Piątek, dn. 7.VIII 1970 r.

Ponowna wizyta Jerzego Millera, plastyka z Warszawy, który otrzymał ode mnie spis obiektów zabytkowych w Legnicy celem uwzględnienia w panoramie miasta. Dołączyłem także wykaz budownictwa nowego. Przestrzegłem przed wprowadzaniem przykładów architektury powstałej w okresie dwóch wieków rządów pruskich. Zamówiłem medal 10-lecia Muzeum Bitwy Legnickiej w Legn. Polu. Ma kosztować 3200 zł projekt. Będzie więc o połowę tańszy od tego, co zapłaciło Prezydium MRN za medal 25-lecia.

Udostępniłem swojemu rozmówcy wycinankę Lindnera przedstawiającą epizody z bitwy pod Legnicą. Do panoramy Legnicy wejdzie również fryz o tym temacie.

Sobota, dn. 8.VIII 1970 r.

Przygotowania do odejścia na urlop wypoczynkowy. Omawianie z pracownikami organizacji wystawy „Polski plakat ochrony pracy 1945-1970”. Otwarcie ma nastąpić w połowie września. Jej urządzenie stało się możliwe dzięki pomocy finansowej Zw. Zaw. Górn.-Zarządu Okr. w Legnicy, a w szczególności niezwyklej życzliwości i zrozumieniu spraw kultury przewodniczącego J. Rutkowskiego.

Podwyżka opłat za wstęp do Muzeum dotychczas nie odbiła się ujemnie na frekwencji. Wyjątkowo duży jest w r. b. ruch turystyczny. Ruszyły się nawet wycieczki zagraniczne (Rosjanie, Niemcy). Uderzający jest zupełny brak Czechów.

Niedziela, 9.VIII 1970 r.

Pierwszy dzień urlopu. Byliśmy z Marylką na mszy u św. Jana. Dużo dzieci. Wrócili z kolonii. Okres wakacji przesilił się. Po wyjściu z kościoła oddaliśmy się do Nieniec w parku. Czytałem na głos Marylce artykuły z „Życia Warszawy” od godz. 11 do 14:30. Po obiedzie dalszy ciąg nieróbstwa wypełniony słuchaniem radia i oglądaniem programu telewizyjnego.

Uzgodniłem z Marylką porządek wycieczki do Łowicza i Warszawy. Wyjeżdżamy pociągiem pospiesznym brzeskim we wtorek o godz. 15:14 do Łowicza. Spędzimy tam trzy dni, tyleż w Warszawie. Następnie Marylka wróci do Legnicy. Ja zaś z rowerem podążę do Gdyni, aby załatwić sprawę uporządkowania grobu śp. Mamy i Irki. Stamtąd podążę już rowerem na południe. W planie mam prawy brzeg Wisły – Mazowsze, którego nie znam. Nie jest wykluczone, że marszruta ulegnie zmianie. Interesują mnie głównie regionalne muzea, a także Malbork, którego dotychczas wcale nie znam.